Nr. 7. Poznań, dnia 6 kwietnia 1913. Rok V.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Kurs dla rzemieślniczek.

Stosownie do zapowiedzi i ogłoszonego programu odbył się drugi kurs przygotowawczy do egzaminów czeladniczych i majsterskich dla rzemieślniczek w Poznaniu, urządzony staraniem Związku katolickich Stowarzyszeń Kobiet pracujących.

Kurs trwał dni 5, od 25-go do 29-go marca włącznie, a zgromadził **106 uczestniczek.**

Kandydatki pochodziły z Poznania i z wielu miejscowości Księstwa, tak z obwodu Izby rzemieślniczej poznańskiej jak i bydgoskiej.

Kurs przeznaczony był w pierwszym rzędzie dla kandydatek do egzaminów majsterskich, brało w nim jednak udział kilka panienek, przygotowujących się do egzaminów czeladniczych.

Plan kursu obejmował rachunkowość, książkowość, kalkulacyę, towaroznawstwo, naukę o wekslu, przepisy, tyczące się egzaminów, i niektóre wiadomości z ustawy procederowej, n. p. o cechach. Uczestniczki w 7-miu lekcyach dziennie uczyły się tych przedmiotów i poznały dokładnie wszystkie wymagania, które stawiają do nich Izby rzemieślnicze na podstawie najnowszego prawodawstwa.

Kurs, zdaniem uczestniczek, spełnił to zadanie w zupełności, nie omieszkają one zapewne dalej się kształcić i uczyć, aby nie zapomnieć wiadomości nabytych.

Wyrażamy przy tej sposobności nadzieję i życzenie, aby wszystkie kandydatki egzaminy zdały i powiększyły szeregi rzemieślniczek samodzielnych.

Czytanie gazety.

Niektórzy ludzie bardzo niechętnie czytają książkę lub gazetę swoją. Albo się za młodu dobrze nie nauczyli czytać, albo też nie przyzwyczaili się do częstszego czytania, tak że uważają czytanie za ciężką pracę, do której nie łatwo im się zabrać.

Znane są nawet takie wypadki, że rodzice zakazują dzieciom swoim czytania, uważając, że każda chwila przy książce spędzona to czas zmarnowany i źle użyty. Matki, gdy tylko widzą córki swoje czytające, popychają je to do tej to owej pracy, nie chcąc dopuścić do marnowania przez nie czasu.

Prawda, żeć dla czytania nie wolno zaniedbać pracy obowiązkowej, i gdyby córka wtenczas chciała czytać, gdy ma iść do roboty, byłoby to błędnem i nagannem postępowaniem.

Jeżeli jednak zabierzemy się do książki, gdy mamy chwilę wolną, wieczorem albo w niedziele i święta, natenczas czynimy rzecz pożyteczną i godziwą.

Czytanie służy nietylko rozrywce, ale także nauce; kto się uczy, kto czyta, ten się oświeca; oświata zaś sprawia, że człowiek staje się lepszym, umie sobie lepiej poradzić w życiu, aniżeli człowiek nieoświecony, który niczego nie umie.

Korzystajcie z książek, znajdujących się w bibliotece Stowarzyszenia waszego, a czytajcie także pilnie waszą gazetę związkową. O czytaniu gazety związkowej powiemy jeszcze kilka słów.

My dzisiaj rozpoznajemy coraz lepiej, że każdy stan posiada odrębne warunki i dla tego potrzeba poznania tych warunków, potrzeba odrębnego pouczenia.

Krawiec, ślusarz, stolarz nie mogą się razem uczyć, bo każdy wykonuje inną pracę i osobno musi się przygotować do swojego zawodu.

Tak samo poszczególne stany, czy to rzemieślnicy, czy robotnicy, czy kobiety pracujące inne mają potrzeby, inne wymagania ma do nich społeczeństwo, a tego wszystkiego muszą się nauczyć z własnych pism, dla nich przeznaczonych.

Cieszymy się z tego, że u nas stany pracujące łączą się w towarzystwa, a towarzystwa w Związki, gdzie oświecają się w religii, utwierdzają w dobrych obyczajach. Ale też każdy Związek wydaje swoją gazetę, Związek przemysłowców rozdaje członkom swoim „Przemysłowca", Związek robotniczy „Robotnika", a Związek Kobiet pracujących „Gazetę dla Kobiet". Gazety te nie piszą o polityce, ani o wojnie choć i te rzeczy ludzi bardzo zajmują. Gazety związkowe nie mogą wcale tego pisać, bo wychodzą one albo co dwa tygodnie, albo najwyżej co tydzień, wiadomości bieżące jużby się przestarzały, gdy gazeta związkowa wyjdzie.

O takich rzeczach trzeba się koniecznie pouczyć z gazet codziennych.

Pisma związkowe podawają rzeczy ważniejsze, które, nie przedawniają się: jak pracować dla siebie i dla innych, jak wychować siebie i całe pokolenie na dzielnych ludzi.

Czytajcie pilnie swoją gazetę! Choćby z początku wiadomości niektóre wydawały Wam się

niepotrzebne, to powoli zrozumiecie ich znaczenie. Kto czyta gazetę związkową, ten dowiaduje się, jak pracuje jego organizacya, jak się rozwija jego towarzystwo, staje się tem samem żywym członkiem towarzystwa i Związku.

W Związku Kobiet pracujących podobnie jak i w innych Związkach zaprowadzony jest tak zwany abonament obowiązkowy gazety. Znaczy to, że każda stowarzyszona już za składkę miesięczną odbiera Gazetę bez osobnej opłaty.

Jeżeli więc która stowarzyszona nie odbierze sobie gazety od starszej kółka swojego albo z agencyi, k r z y w d z i s i ę p o d w ó j n i e.

Najpierw płaci składkę, za którą nie odbiera tego, co jej się słusznie należy, a po drugie pozbawia się czytania wiadomości, dla siebie niezmiernie pożytecznych.

Oby w związku naszym nie było żadnej stowarzyszonej, która nie czyta gazety swojej. Tylko wtenczas, gdy będziemy mieli stowarzyszone świadome swej pracy, swoich zadań, swoich obowiązków, będziemy mogli coraz lepiej utrwalać i coraz więcej rozszerzać organizacyę dla Kobiet pracujących.

Sługa — współwychowawczynią.

(Dokończenie.)

W Polsce nie brakło nigdy sług dobrych i wiernych; znamy ich wiele, a choćby tylko jednę z noweli Sienkiewicza, i dzisiaj jeszcze ogół sług u nas lepszy może, niż w innych krajach. Ale i w innych krajach bywały sługi wyjątkowo doskonałe, o takiej słudze pisze słynny wychowawca, Szwajcar Pestalozzi, opowiadając, jak sługa ta jego niezamożnej owdowiałej matce sieroty wychować pomogła, jak do śmierci w domu ich została.

A więc zwykła dziewczyna wiejska imieniem Babeli współwychowywała wielkiego człowieka, którego ziomkowie nazwali: zbawcą ubogich, ojcem sierót, kaznodzieją swego narodu i wychowawcą ludzkości.

Wielki ten człowiek przez całe życie żywą dla sługi przechowywał wdzięczność i złożył jej chlubne z pracy tej świadectwo; on też wyjawił, skąd ta prosta skromna dziewczyna zaczerpnęła sił do swego cichego bohaterstwa, gdy ojcu Pestalozziego na łożu śmierci leżącemu przysięgła, iż żony jego i dzieci nigdy nie opuści — i odtąd dzieliła wdowy ubóstwo i pracę, ale sieroty na porządnych ludzi wychować pomogła.

Pestalozzi podaje klucz do rozwiązania zagadki tego bohaterstwa służącej:

„Wierność jej niebywała wypływała z wielkiej, prostej, a pobożnej wiary“.

Oto wskazówka, aby u sługi szukać tej pobożności prawdziwej, ale nie tylko tej zewnętrznej nabożności zdawkowej.

Szukać należy, ale kto dobrze szuka, ten znajdzie!

Są jednak prawidła niewzruszone, które dla każdej matki dobrą być mogą wskazówką, jak dzieci swoje od złych wpływów złej służby uchronić:

O miłości ojczyzny.

(Dokończenie.)

Nietylko orężowi polskiemu świeci gwiazdą owo ukochanie Polski: znać je i w tem wszystkiem, co nosi miano wielkich czynów, a co jest równie dobrze bitwą jak i mądrą księgą, dobroczynną instytucyą, jak pięknym obrazem.

Nic innego, jeno miłość ojczyzny każe Kochanowskiemu ostrzegać nas przed niezgodą domową w „Odprawie posłów“; jeno taż sama miłość dyktuje Modrzewskiemu mądre prawa poprawy Rzeczypospolitej; samą miłością i lękiem o przyszłość ojczyzny ociekają Skargi sejmowe kazania, a Orzechowski, choć egoista i warchoł, przecież zdobywa się na krzyk serca i „byś serce moje rozkroił“ i t. d.

Nie brakło serc gorących żadnemu wiekowi i Kordeckiego bohaterskie męstwo i Czarnieckiego dumne świadectwo „jam nie z soli, ani z roli — ale z tego co mnie boli“ — i barskich konfederatów pieśnie, czy „Jeszcze nie zginęła“ legionistów-rycerzy, to wszystko ma źródło w jednem uczuciu, o jeden walczy tryumf.

Wiek, co minął niedawno chlubić się może jedną samodzielną wojną polską — gdy to raz jeszcze zalały pola mundury polskie, amarantowe rabaty, czapki ułańskie z kitami. Bohaterowie tam szli po śmierć lub po zwycięstwo.

Rzecz łatwo zrozumiała, że pierwsza siostrą im była miłościwszą, niż drugie.

Ale tenże sam wiek dał równą siłę, może tęższą, może trwalszą, niż rycerskie wspomnienie: dał wiecznie żywe słowo Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i tylu, tylu innych — aż do Wyspiańskiego. „Wpadam do Soplicowa, jak w centrum polszczyzny, Tam się człowiek napije, nadysze ojczyzny“.

Oto i my tak już wiek cały prawie wpadamy do dzieł Mickiewicza po moc, po wytrwanie —

„Wszystkim się zdawało, że to mistrz gra jeszcze — a to echo grało“.

Echo już tylko gra pieśń nieśmiertelną o tej Polsce, która była — ale echo to równocześnie wywołuje jej widzenie; „brońcie, by grobu dusza ludu nie spostrzegła — oto, co zlecił nam Słowacki; brońmy, by naród nie stracił wiary w możliwość odrodzenia — oto słów tych znaczenie prawdziwe, a pytam, czyśmy go posłuchali, czy wznieciliśmy w koło nas wiarę? czy dochowujemy jej sami?

A skoro już robimy niejako rachunek sumienia polskiej kobiety, powiedzmy sobie szczerze: ile z nas czyta co dzień po polsku rzeczy ważne i poważne? ile umie powiedzieć dzieciom, kim był Skarga, Batory, Czarnecki? która z nas wróciła od czasów szkolnych do lektury Mickiewicza?

Spotkałam raz na ulicy dwóch bardzo pięknie ubranych panów: mieli futra i cylindry i czytali afisz teatralny, przylepiony na kiosku. „Dziady“ Mickiewicza — „Dziady“? czy to u licha nie wiesz co to może być takiego? — pytał jeden.

— Nie wiem; ale słyszałem, że coś bardzo zabawnego — odpowiedział tamten.

Niech mi panie wierzą, matki tych młodych ludzi nie spełniły obowiązku swego względem ojczyzny. Ale wszędzie i zawsze można czynić i działać dla wielkiej sprawy, choćby w rzeczach najdrobniejszych.

Czy trzeba mi mówić o tem, jaką jest dziś nasza dola? Chyba same co dzień spotykamy się z uciskiem, z prześladowaniem, podstępem. Dość zwrócić uwagę na przewrotność, z jaką bezprawiu nadaje pozory prawa: zabrania się mówić na zebraniach publicznych po polsku i chce się wyzuć Polaków z ziemi ojców i uchwala się ich wywłaszczyć tam, gdzie

Otóż z nich najważniejsze:

1. Dzieci ze służbą sam na sam jak najrzadziej przestawać powinny. Raczej robotę kuchenną i domową zlecić siłom płatnym, a samej pilnować nieoszacowanego dobra, jakiem są dzieci.

2. I dzieciom i sługom przepisać stały porządek dnia i zawsze wiedzieć, gdzie są i czem się zajmują.

3. Rodzice nie mogą godzić się na to, aby obok ich władzy rodzicielskiej sługi osobno roztaczały własną powagę. Sługi to raczej dostosować się winny do kierunku, jaki rodzice wychowaniu chcą nadać.

4. Rodzice nie powinni pozwolić, aby dzieci ze sługami miały tajemnice. Po za tajemnicą kryć się może wiele, ale nic dobrego.

5. Rodzice nie mogą zezwalać na to, aby dzieci sługi lekceważyły dla tego, że są sługami. Od dzieci względem sług wymagać muszą przyzwoitości i grzeczności. Dzieci powinny słudze w jej pracy pomagać, pielęgnować ją, gdy zachoruje, nie powinny wymagać usługi zbytecznej lub nadmiernej.

6. Państwo starać się powinni o to, aby służby nie ganić nigdy w obecności dzieci.

7. Dzieciom, którym nie dano zajęcia i które wskutek tego się nudzą, nie powinno być wolno chodzić do służby na zabicie czasu.

8. Dzieci nie powinny spać w pokoju służących.

9. Matka powinna pamiętać o tem, iż dla sługi przykładem jest sposób, w jaki ona sama z dziećmi postępuje. Jeżeli sama wobec dzieci nie używa ordynarnych wyrażeń, to i sługa ich będzie unikała.

10. Pani domu niechajby pamiętała, iż służąca po części sama jeszcze potrzebuje pouczenia dla tego, iż sama należytego wychowania jeszcze nie otrzymała. Ona ma jej matkę zastąpić i wychowania jej dokończyć.

Bo niewielu tylko ludzi na świecie jest prawdziwie niepoprawnych, chociaż wielu serce jakby skamieniałe. Ale każde serce ludzkie można z jakiejś strony ująć, najczęściej przemówieniem do poczucia miłości własnej. Religijną sługę najlepiej przekonać przykładem trudów, jakie Boski Przyjaciel dzieci dla maluczkich ponosił.

Wszystko to nie jest rzeczą łatwą — określenie stanowiska sługi domowej dość jest trudnem, a najszczęśliwsza ta matka i pani domu, która sama sobie z dziećmi i domem radę dać może. Często bardzo jednak panie domu sługę biorą niepotrzebnie, żeby się nie nazywało, iż na nią nie mają. Tymczasem pamiętajmy, że „żadna praca nie hańbi“ i że są już kraje, gdzie n. p. pan profesor sam ziemniaki struże, gdy po pracy w kuchni pomaga żonie, która już nie narzeka na sługę, ani też na jej zły wpływ na dzieci. Za to dzieci nawykają do samodzielności i nie każą się posługiwać jak bożyszczom.

Będzie mniej biadania nad sługami, będzie więcej szczęśliwych dzieci, wychowanych przez sumienne matki.

Wiek młodzieńczy.

Cieszmy się młodością swoją, ona jest wiosną życia.

---

niemczyzna jest zagrożona, a potem wywłaszcza się, nie trzymając się żadnego obowiązującego powodu. Ruguje się polską mowę ze szkoły. Taką jest dola Polaka na zewnątrz.

Ale jest jeszcze jeden nieprzyjaciel srogi — to my sami —

„Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“!

Zatrutym jest, gdzie synowie zapierają się mowy ojców, gdzie dobrowolnie wyzuwają się z ziemi, gdzie o użyciu myśląc, przy kartach i butelce, tracą z oczu swe wielkie obowiązki. Zatrutym, gdzie panuje lenistwo, pieniądz, bezmyślność. Powiedzmy sobie: nie wolno rąk zakładać, nie wolno rozpaczać, nie wolno wątpić, i my, kobiety polskie, zacznijmy działać.

Dom jest światem kobiety — więc czyńmy w domu; cichość jest cnotą kobiety, więc pracujmy cicho; upór, to wada kobiety, więc pracujmy z uporem. Jako matki musimy chować dzieci, ale musimy także być już wychowane, a być wychowanym, rozumnym, to znaczy znać swoje braki. Nie umiem, nie wiem, nie znam? No to się nauczę, zapytam, dowiem i córkę tak wychowam, by miała mniej braków odemnie.

Żeby tylko każda z nas oprócz własnych dzieci nauczyła innych obcych troje, czytać i pisać po polsku, jużby spełniła swoją względem ojczyzny powinność.

Jako gospodyni domu, niech Polka przestrzega polskiego obyczaju, niech nie lekceważy tradycyi, obchodów, zwyczajów; niech przestrzega zasady „swój do swego“, pomna tej pewności, że Niemiec nie da zarobić wrogowi swemu, i że nie może być, aby ciężki, krwawy grosz polski szedł pomnażać fundusze, stanowiące przeciwko nam potężne środki. „Dobra żona, mężowi korona“, mówi stare przysłowie; by taką była, nie może całego jego czasu żądać dla pracy zarobkowej, nie może wyłącznie dla siebie go zabierać; musi dzielić go ze społeczeństwem, wśród którego żyje.

Mężczyźnie świat jest domem; on powinien interesować się wszelkiemi objawami życia społecznego, brać udział w pracy dla ogółu, w stowarzyszeniach, w zebraniach. Zapewne, że to grosz niejaki kosztuje — aleć nie samym chlebem żyje człowiek — i dla ducha niech zbiera pożywienie choć przez godzinę tygodniowo, gdy na pożywienie dla ciała pracuje aż godzin 72!

Żona, która to rozumie, sama poczuje się obywatelką i pomyśli, że i jej wypełnić należy jakąś cząstkę zadania: więc postara się oświecić, w czem jej potrzeba, posłucha wykładu, pożyczy książkę; więc zgromadzi wkoło siebie gromadkę dzieci i opowie im o Piaście, Wandzie czy Jadwidze; więc zapisze się do stowarzyszenia, za pomocą którego innych pouczy i sama skorzysta. A kiedy nieraz zmęczona, strudzona, nieraz zawiedziona, bo często „nie udało się“ cośmy zamierzyli, będzie miała ochotę zaniedbać pracę, zniechęcona niepowodzeniem, niech wstrzyma ją myśl, że jest przecież coś, dla czego warto cierpieć, trudzić się i zdobywać na nowo.

Opowiadano mi o Wyspiańskim, że gdy oglądał portret matki, malowany przez jednego z swych uczniów, zrobił mu zarzut: „Nie znać, że to ma być matka“. I pokazał uczniowi obraz wielkiego Rembrandta ze słowami: „Tu znać rękę syna, miłość syna znać w sztuce“.

Otóż pragnę, by w życiu i czynach córek ziemi polskiej znać było

miłość ojczyzny.

Młodość, to czas przygotowania się do pracy wśród społeczeństwa. Młodość, to czas zasiewu, dusza i serce są rolą, na którą ma paść ziarno posiewu. Siewczynią wieku młodzieńczego to matka nasza. Kto w młodości gnuśnieje, grób sobie kopie, który go w przyszłości pogrąży w sobie. Smutny to obraz człowieka, który w kwiecie wieku swego podobnym jest do drzewa, ogołoconego z liści, z kwiecia, bez owocu.

Lata młodzieńcze są najważniejszą dobą w życiu naszem.

Ogrodnik, chcąc wyprowadzić roślinę czy w kwiat piękny, czy w drzewo okazałe, musi ją pielęgnować, od samego początku. Zaniedbana, skarłowacieje i największe starania, później podjęte, nie dadzą jej wzrostu, ani piękności. Podobnie ma się z młodością.

Dwoma drogami może każdy człowiek kroczyć tutaj na ziemi. Jedna droga szeroka, a pójście tą drogą nie trudne i szczęście się uśmiecha, wir zabaw bezustannie porywa.

Druga droga wązka, a na niej trud przygniata, twarde prawa obowiązków przyjmować trzeba na siebie, osty i ciernie pod nogami się ścielą! Po drodze szerokiej ten zdąża, kto w latach młodości uważa świat miejscem zabawy, życie całe igraszką być mieni, kto pracy się boi, ducha natężyć nie umie, wszystkim rozkoszom się oddawa, aby mu szybko i słodko dni życia upływały.

Taki jednak już tu na świecie odbiera swoją zapłatę: ludzie z pogardą i politowaniem nań patrzą, ziemia go tłoczy ciężarem swoim, bo po nad nią nigdy nie wejrzał, bo jak robak po niej tylko pełzał; tylko siebie widział, kochał, sobie służył.

Inna jest ścieżka wązka! Ciernie i osty na niej w jednym splecione wieńcu, dużo tam kamieni, o które potrącać trzeba, zimno i ciemno na niej często, to znów skwarno pod pracy nawałem, a na niej nie wolno wypoczywać. Droga pracy ciągłej, nieustannej; szereg obowiązków twardych; życie nie dla siebie, ale zawsze dla innych — walka bezustanna ducha z przeciwnymi żywioły — to wązka ścieżka, po której szlachetne, wielkie chodzą dusze!

Na wązkiej ścieżce młodości świat zwodnicze zastawił sidła na serce dziewicy, z jej przekonań religijnych się śmieje, na duszę jej rękę kładzie zimną, aby przygasić tlejącą iskrę wiary, aby pod formą uczoności bezbożność w nią zaszczepić — a ona jak kwiatek ku niebu się zwraca, aby rosy nieba zaczerpnąć i myć nią pyły brudu, i z całą energią nowość wszelką odpychać, niewinności swej broni, walczy i odpiera, i wierzyć nie przestaje, choćby wokoło nieprzyjaciel.

Piękne są dni młodości, jak najpiękniejsze dni wiosny; ale na wązkich ścieżkach, nie wśród bezczynności, wiru zabaw, wśród próżnych bezowocnych marzeń, ale wśród ciągłych trudów i pracy mozolnej.

Szukajmy pereł nauki, ona jedna podnosi i uszlachetnia i jest słońcem duszy.

Szukajmy perłę świętości: to pobożność — ona najpiękniejszym, najszlachetniejszym jest darem nieba, ona jest kompasem, co kieruje łódką człowieka przez całe życie, jest najczystszem i najpewniejszem źródłem pociechy i wszelkiej ludzkiej nadziei. Każdy musi jej się trzymać i za klejnot najpiękniejszy uważać. Ona w młodości strażniczką jest niewinności i cnoty.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.
Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię!

J. W.
ze Stow. prac. konfekcyjnych.

W sprawie rzemieślniczek.

Zebranie zarządu Izby rzemieślniczej poznańskiej, odbyte wspólnie z wydziałem dla spraw nauki w rzemiośle, postanowiło rozszerzyć czas nauki dla terminatorów z 3 lat na 3½ roku.

Uczennice zaś, z wyjątkiem uczennic w modniarstwie, będą się potrzebowały kształcić tylko 3 lata, a uczennice w modniarstwie tylko 2 lata. Oprócz tego Izba rzemieślnicza zgodziła się na to, że wystarczy dla uczennic w modniarstwie, jeżeli wykażą się z nauki w czasie sezonu, na każdy rok po 2 sezony.

Nauka panienek w zawodzie krawieckim, modniarskim, fryzerskim, które kształcą się tylko dla użytku domowego, nie może wynosić więcej niż 6 miesięcy.

O tem, coś wyczytała z gazety lub posłyszała na zebraniu, rozmawiaj z współpracowniczkami!

Machina do szycia.

III.

Znamy już więc zasadniczą podstawę machiny Howego: tak samo jak u wynalazku Hunta: szyją dwie nitki od razu: górną doprowadza igła, dolną doprowadza czółenko, jak ogólnie mówimy. Igła z uszkiem u dolnego końca przekłuwa materyę na wylot i przewleka na dół nitkę, wlokąc ją ze sobą na kawałeczku przestrzeni. Cofając się w górę, igła zahacza o nitkę pod materyą leżącą i wiąże się z nią w pętlicę. Zaledwo pętelkę zadzierzgniętą przewleka czółenko, w którego środku znajduje się cewka (błędnie nazywana szpulką) z nawiniętą nitką, która odwija się w tej chwili, już oczko wierzchniej nitki przez nią przechodzi i już w tej pętelce zostaje. Kiedy igła wyżej jeszcze się podnosi, górną nitkę wyciąga na wierzch materyi, a pętelka pod materyą wtedy znika. Gdyby jednak w pętelce nie została owa nitka dolna z czółenka, toby się nitka górna zupełnie wywinęła w górę i nie byłoby tego, o co nam chodzi, t. j. ściegu. Ale nitka górna przychwyciła już i trzyma nitkę dolną i już jej nie puści. Tymczasem igła na oka mgnienie staje — a osobny przyrząd: posuwacz, posuwa materyę na długość ściegu a czółenko wraca na miejsce poprzednie i nitkę za sobą pociąga. Wtedy powstaje już drugie przekłucie igły, tworzy się drugie oczko, czółenko znowu ją zachwytuje i tak dalej ciągle to samo się powtarza. Tym sposobem powstaje ścieg mocny, znany pod nazwą p o d w ó j n e j s z t e b n ó w k i.

Sporządzenie m a c h i n y takiej ze żelaza oraz rozszerzenie wynalazku wymagało większej sumy pieniędzy, których Howe nie posiadał. Nawinął mu się wreszcie dawny kolega szkolny, handlarz drzewem i węglami, Jerzy Fischer, który Howemu ofiarował gościnę i więk-

szą sumą go zaopatrzył. Wtedy Howe wystawił machinę żelazną, która na minutę już trzysta ściegów uszyła. Tę machinę chciał Howe dać do wypróbowania i polecenia jakiemuś majstrowi krawieckiemu. Ale krawiec jeden nawymyślał mu od głupca, drugi go wyśmiał, trzeci wyszydził, czwarty wyzwał go za bezczelną nowość, a piąty użyczył mu przyjacielskiej rady, żeby Howe z machiną swoją schował się za piec, żeby z niej użytku nie czynił, bo tysiące poczciwych i dzielnych krawców znalazłoby się bez chleba. Inny jeszcze krawiec zagroził Howemu rewolucyą czeladników krawieckich i tak czas upływał na daremnych usiłowaniach. Wreszcie udało się Howemu pozyskać pewnego krawca i kupca odzieży gotowej, który mu w swojem oknie pozwolił machinę wystawić. Wtedy Howe urządził wyścigi i świetne odniósł zwycięstwo. Pokazało się, iż przegoniła ona pięć najwprawniejszych szwaczek. Ale nikt nie chciał machiny kupować — wszystkim wydawała się ona za drogą, bo Howe żądał 300 dolarów czyli przeszło 1200 marek. Wtedy kazał sobie Howe wynalazek swój opatentować i ciągle wystawiał na sprzedaż. Ale nikt nabyć jej nie pragnął. W dodatku jeszcze przyjaciel Fischer oświadczył, iż po za poświęconymi 5-ciu tysiącami dolarów Howemu grosza już nie da, gdyż sam siebie zrujnować nie może, a nie chce też przyjść do torby żebraczej. Zniechęcony i prawie że zrozpaczony Howe wyprowadził się od Fischera i ze żoną i dziećmi przeniósł się do starego ojca, który mieszkał niedaleko Bostonu.

Tutaj brat młodszy, imieniem Amazy, podniecił na nowo nadzieje Eliasza. Powiedział mu, że przecież po za Ameryką są jeszcze inne kraje na świecie, w których szczęścia spróbować należy i ofiarował się, że sam do Anglii się uda, aby machinę Eliasza spieniężyć. W październiku r. 1846-go istotnie Amazy podróż tę odbył, ale machiny w Anglii nikt mu nie chciał odkupić. Mały zasób gotówki wnet się rozpłynął i bieda zaczęła mu dokuczać. Bieda też zmusiła go, że machinę potem sprzedał za bezcen, bo za 250 funtów szterlingów czyli 5000 marek. Nabył ją fabrykant Wilhelm Thomas z Cheapside (tania strona — Londyn) i to z prawem sprzedawania machiny w całej Anglii. Wprawdzie ustnie Thomas dodał był przy umowie, iż od każdej machiny wypłaci Howemu mk. 40, ale przyrzeczenia tego nie dotrzymał, chociaż sam tych 40 mk. za patent do swojej zabierał kieszeni. Później Thomas machinę Howego chciał zastosować do wyrabiania sznurówek (gorsetów), więc napisał do Ameryki po Eliasza Howe, który z rodziną do Anglii się przeprowadził i tygodniowo 60 marek płacy pobierał. Ale skoro tylko pomysł się udał i machina do szycia sznurówek zastosowaną została, Thomas wynalazcy już nie potrzebował, puścił go przy pewnej lepszej sposobności i tem samem przyprawił go o nędzę. Złamany i znękany Howe musiał w Anglii patent na machinę swoją zastawić, aby dostarczyć sobie pieniędzy na powrotną podróż do ojczyzny.

Strudzony wrócił do swoich i zaczął pracować jako prosty robotnik we fabryce machin. Udręczona żona jego nie miała już sił na znoszenie dalszej nędzy, dostała suchot i umarła r. 1849.

Jakim sposobem nie właściciel wynalazku Howe, tylko inny człowiek patent na machinę do szycia uzyskał i świat nią zawojował, o tem w ostatniej pomówimy pogadance.

(Dokończenie nastąpi.)

OD REDAKCYI.

Stow. K. B. Nagromadziło nam się bardzo dużo materyału, tak że dopiero z biegiem czasu będziemy mogli przyjrzeć się artykułowi, nadesłanemu przez Szan. Stow.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie kobiet prac. w Tarnowie.

Dnia 23 lutego b. r. odbyło się zebranie, które zagaiła p. prezesowa Woźniak pochwaleniem Pana Boga i powitała w imieniu towarzystwa przybyłego na to zebranie czcigodnego ks. kan. Grzędę z Poznania, tak samo p. Franciszka Jałoszyńska powitała wierszem. Po przeczytaniu porządku obrad i przeczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania, zabrał głos ks. kanonik, który w bardzo pouczającej przemowie wykazał cel i z a d a n i a towarzystwa oraz k o r z y ś c i, jakie ztąd odnieść można przez należenie i regularne uczęszczanie na zebrania. Następnie zabrał głos ks. patron, który objaśnił czem się zajmują pracownice i jak pracują w towarzystwach. Potem wygłosiły bardzo zajmujące deklamacye p. Franciszka Kaczmarek i p. Katarzyna Wais. Przed zakończeniem zadeklamowała p. Franciszka Jałoszyńska, a p. prezesowa Woźniak deklamacyę na cześć Matki Boskiej i podziękowała czcigodnym księżom za ich trudy. Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono zebranie. Felicya Bryze, sekr.

Sprawozdanie z rocznego wal. zebrania Stow. „Spójni“ w Gnieźnie.

Walne zebranie tow. „Spójni“ odbyło się dnia 19-go lutego przy licznym udziale członkiń i gości w Domu katolickim. Zebranie zagaił ks. wicepatron Mrela pochwaleniem Pana Boga, witając gości, mianowicie ks. kanonika Grzędę z Poznania, jeneralnego sekretarza tow. kobiet pracujących. Jako sekretarkę walnego zebrania powołano pannę Maryę Jerzykiewiczównę. Po przeczytaniu protokółu z przeszłorocznego walnego zebrania, podał ks. wicepatron do wiadomości komunikat zarządu o kasie posagowej.

Następnie przemawiał ks. kanonik Grzęda, z którego to przemówienia zaznaczyć wypada, jak konieczną i rozsądną rzeczą dla każdej jednostki jest należenie do Stowarzyszenia, gdzie osięgnąć można korzyści, oświecając się w religii i wszystkiem, co dobre i piękne nazwać można.

Z sprawozdania sekretarki p. H. Rejewskiej z rocznej działalności towarzystwa wynika, że w roku ubiegłym odbyło się 30 zebrań plenarnych, jedno walne i kilka zarządu. Na zebraniach wygłaszano odczyty rozmaitej treści. Największe zainteresowanie budziły odczyty treści religijnej. Przeważną część odczytów połączonych z świetlanymi obrazami wygłosił ks. wicepatron, resztę proszeni prelegenci i stowarzyszone. Miłe urozmaicenie zebrań sprawiały liczne deklamacye Stowarzyszonych. Z sprawozdania skarbniczki dowiadujemy się, że dochód był znaczny — ale rozchód wielki — tak, że w kasie pozostaje 50,54 mk. Na wniosek pp.: Gardowej i Langiewiczównej udzielono skarbniczce pokwitowania.

Zarząd wybrany przez aklamacyę: prezesowa p. Aniela Langiewiczówna, sekretarka p. Marya Jerzykiewiczówna, skarbniczka p. Anna Potulna, zastęp. p. Helena Rejewska, Felicya Rejewska i Wiktorya Tomaszewska — radne panie: Ewa Kasprowiczowa, Paula Gar-

dowa, dr. Jurkowa, Antonina Prądzyńska, Marya Jungblutówna i Jadwiga Dymczyńska, kontrolerki: Konieczna Katarzyna i Kryźlak Katarzyna.

Zebrania odtąd odbywać się będą dwa razy w miesiącu i to co drugą niedzielę z powodu niedogodności w dzień powszedni. Po zapisaniu kilku nowych członkiń zachęca ks. wicepatron Mreła do agitacyi i pochwaleniem Pana Boga solwuje zebranie.

M. Jerzykiewiczówna, sekr.

Stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 9-go marca odbyło się zebranie towarzystwa, któremu przewodniczyła przewodnicząca p. Urbankówna. Po wspólnym śpiewie „My chcemy Boga" przedłożyła porządek obrad, na który się zebranie zgodziło. Po odczytaniu protokółu i przedstawieniu kandydatek, odczytała p. Nowakówna sprawozdanie z Zjazdu delegowanych. W komunikatach zarządu ogłasza przewodnicząca sprawy następujące:

Komitet naszych parafialnych towarzystw stara się o to, by w przyszłości jaką salę wybudować, któraby służyła do odbywania wszystkich naszych zebrań. Komitet życzy sobie, by i nasze towarzystwo do tego należało, na co też zgodziły się stowarzyszone, chcąc przyczynić się do tego w ten sposób, że godzą się na to, że kasa stow. wypłaci na ten cel 20 mk.

Stowarzyszone winny zawsze wszystkie swoje żale wypowiadać na zebraniach, a nie po za Stowarzyszeniem. Prosi by kółko 9 po zebraniu przybyło do stołu zarządu. W końcu oznajmia, że od jutra rozpocznie się odmawianie różańca przez stowarzyszone i to około godz. ¾8 w kościele.

Przystąpiono do wykładu, który wygłosiła sekretarka p. Chrastkówna „Wrażenia z podróży i pobytu w Mühlthalu". Licznymi oklaskami podziękowano referentce za wykład. W dyskusyi nad wykładem przemawia ks. patron, ażeby się stow. garnęły za przykładem sekr. oraz innych gorliwych stow. do nauki, która je doprowadziła do takiego wykształcenia, że umieją korzystać ze wszelkich okoliczności życia i pracują chętnie nad nieuświadomionemi dziewczętami. Z przejęciem wygłosiła deklamacyę p. Mańczak z okazyi imienin ks. patrona. W serdecznych słowach podziękował czcig. ks. patron deklamatorce, oraz wszystkim stowarzyszonym za dzisiejszą wspólną modlitwę, która na jego intencyę była ofiarowaną. Dalsze deklamacye wygłosiły pp. Blómka i Rajczakówna.

W końcu zaśpiewano pieśń „Hej siostry pracownicę", po której porządek obrad się wyczerpał i zamknięto zebranie pochwaleniem Pana Boga. Sekr.

Stow. kobiet prac. „Jedność" w Inowrocławiu.

Dnia 23 lutego odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystw kobiet pracujących o godz. 5-ej po południu w Ochronce.

Ks. wicepatron zagaił zebranie. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zebrania wymieniła przewodnicząca przyjętych do Stowarzyszenia nowych członków. W komunikatach zarządu oświadcza ks. wicepatron, że w sobotę dnia 8-go marca przystąpią Stowarzyszone na ogólne życzenie do spowiedzi św., a w niedzielę, dnia następnego, o godz. 7-ej rano do wspólnej Komunii św. w kościele św. Mikołaja. Dalej przypomina, że ks. prałat Laubitz obchodzi 11 marca 25-letni jubileusz kapłaństwa. Na pamiątkę tego uchwaliły wszystkie Towarzystwa w parafii ofiarowanie albumu, w którym się podpiszą zarządy odnośnych towarzystw. Skarbniczka Helena Olkiewicz zdała sprawozdanie z Zjazdu delegowanych, który się odbył w Poznaniu dnia 9 lutego na sali domu katolickiego. Nastąpił wykład „O nauce", wygłoszony przez stowarzyszoną Agnieszkę Roszak. Drugi wykład miała stowarzyszona Plichcińska „O stanie służebnym". Ciąg dalszy tego wykładu odłożono na późniejsze zebranie. Przy wolnych głosach przypomina skarbniczka stow., aby się uiszczały ze składek kasy pogrzebowej. Po odczytaniu z skrzynki zapytań na które dano wyjaśnienie, odśpiewano kilka piosenek.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie prac. parafii Jeżyckiej w Poznaniu.

Dnia 2 marca odbyło się zwyczajne zebranie prac. par. Jeżyckiej w ochronce. Zebranie zagaił ks. wicepatron Gorgolewski. Po wspólnym śpiewie „Hej siostry pracownice", przeczytano sprowazdanie z ostatniego zebrania. Wykład wygłosiła stow. p. Talarczyk na temat: „Dzieje i prześladowanie kościoła św." Za pięknie opracowany wykład podziękował ks. wicepatron i całe Stow. licznymi oklaskami. Poczem nastąpił drugi piękny i pouczający wykład ks. wicepatrona „O grzeczności", na przyszłym zebraniu wygłosi ks. wicepatron, dalszy ciąg tegoż wykładu, o życiu towarzyskiem. W dyskusyi nad wykładem ks. wicepatrona zabierały głos pp. Richter i Talarczyk. Następnie zapowiedział ks. wicepatron, iż w maju postara się o świetlane obrazy, o życiu Matki Boskiej. Również polecił ks. wicepatron czytać powieść Sienkiewicza, z czasów prześladowania Nerona. Poczem nastąpiły piękne deklamacye. W komunikatach zarządu objaśnił ks. wicepatron zmianę, zaszłą w kasie posagowej i przeczytał odpowiedni wyjątek z „Gazety dla Kobiet". Również prosi ks. wicepatron o oddanie książek kasy posag. do skarbn., tak samo o oddanie książek do biblioteki. Następnie zapowiedział ks. wicepatron, ażeby stow. składały sobie pieniądze na dalsze wycieczki, również, iż dnia 7 kwietnia wyrusza pielgrzymka do Rzymu. Dalej zachęcał ks. wicepatron do brania pięknych naszych śpiewników, dostać je można w bibliotece. Po załatwieniu pytań ze skrzynki i wspólnym śpiewie, solwował ks. wicepatron zebranie. A. Szaj, sekr.

Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu.

Zwykłe zebranie odbyło się d. 26 marca 1913. Po załatwieniu wstępnych formalności nastąpił wykład ks. patrona na temat: „Duch katolicki w pracy społecznej".

W komunikatach zarządu oświadczyła przewodnicząca, że rozpoczynają się lekcye stenografii polskiej. Stowarzyszona p. Marya Michalska prosi o zapisywanie się pań na ćwiczenia w stenografii niemieckiej, która rozpocznie się w najbliższym czasie.

W wolnych głosach proponowano wycieczkę do Gniezna, który to projekt stowarzyszone przyjęły bardzo przychylnie.

Po wygłoszonych deklamacyach solwował ks. patron zebranie.

Sprawozdanie Kasy głównej

od 1-go marca do 31-go marca 1913 roku włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy M.	₰	Ogółem M.
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Adamczak Maryanna	10	—	
	Biskupska Elżbieta	7	—	
	Dybizbańska Agnieszka	7	—	
	Kusik Rozalia	2	—	
	Szymańska Stanisława	3	—	29,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Przydróżna Jadwiga	2	—	
	Sobkowiak Marya	2	—	4,—
Stow. kat. prac. parafii św. Jana.	Palczyńska Agnieszka	7	—	7,—
		40	—	40,—

Wypłata Kasy posagowej

Nazwa Stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	M.	₰	Ogółem M.
Stow. kat. prac. parafii św. Jana.	Zalewska Maryanna (ślub 26 stycznia 1913)	60	—	60,—
		60	—	60,—

Uczęszczaj pilnie na zebrania!

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Kwiecień.)

7-go o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach.
9-go o 8½ stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.
10-go stow. kob. prac. w Starołęce.
13-go 1) stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu; 2) o 5 stow. „Strażnica“ w par. Bożego Ciała; 3) o 4 stow. kat. prac. par. św. Jana; 4) o 2 stow. kob. prac. w par. św. Wojciecha; 5) o 5 stow. kob. prac. w Piotronkach.
17-go 1) o 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 2) o 8½ stow. „Oświata“ w Szamotułach; 3) o 8 stow. prac. konf. w Poznaniu.
20-go 1) o 6 stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza; 2) o 5 stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 3) o 5 stow. „Spójnia“; 4) o 4 stow. kob. prac. w Kościanie. .

Czas najwyższy

odnowić przedpłatę na „GAZETĘ DLA KOBIET“ na II kwartał.

Kto nie należy do związkowego Stowarzyszenia Kobiet Pracujących winien „GAZETĘ DLA KOBIET“ zapisać na poczcie.

„GAZETA DLA KOBIET“ wychodzi co dwa tygodnie, a kosztuje na poczcie kwartalnie 50 fenigów, z odnoszeniem do domu 56 fen.

Współpracownice nawołuj do Towarzystwa!

†

Dnia 25. marca rb. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Helena Starzonek.

Zmarła należała do

Stowarzyszenia „Oświata“ w Szamotułach.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

†

Dnia 27-go marca 1913 zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Karasiewicz.

Zmarła należała do

Stowarz. pracownic konf. w Poznaniu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!



Bieliźnie żółkłej i splamionej kawą, krwią, winem, czekoladą, owocami, sokiem itd. zaleca się dodać podczas gotowania Saponem 2—4 torebek Asanu.

„Asan" działa jak słońce na bielawie i jest pod gwarancyą nieszkodliwy.

Gdzie niema »Asanu« na składzie, wysyła się wprost z fabryki 6 paczek za 60 fenygów franko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Chem. fabr. ERGASTA, Czesław Nagórski, Pr. Stargard.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach Związkowych:

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo.
Poznań, Skarbona, E. G. m. u. H. Posen, Warschauerstr. 7.
Poniec, Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.

Centralna Drogerya

J. Czepczyński,

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 3238.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła i artykuły do prania i oświetlania.

Wielki wybór perfumów, mydełek i artykułów toaletowych.

Roczniki oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1911 à **3 Mk.**
Gazety dla Kobiet z 1912 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet
Poznań, św. Marcin 69, II. p.

NOWOŚCI!

Materye

na

Kostyumy — Suknie — Bluzki

w pięknych kolorach i deseniach

w ogromnym wyborze

po znanych tanich cenach

poleca

K. Ignatowicz

Poznań, Stary Rynek 65—69.

Wystawa kapeluszy damskich otwarta.

Założ. 1880 **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

DR. JEZIERSKI

mieszka teraz

przy ulicy Podgórnej nr. 10
(Hotel de France).

MYDŁO REGERA

nie szkodzi bieliźnie ani praczce.

Proszki do prania t. zw. **samodziałające** niszczą bieliznę i ręce.

Paczka funtowa **mydła Regera** kosztuje **tylko 40 fenygów.**

Związek Kobiet pracujących

w Poznaniu

poleza

Broszurkę Ks. Dr. Skrzydlewskiego

Udział Kobiety polskiej w handlu i przemyśle.

Cena 30 fen. z przesyłką 33 fen.

Odezwy do Kobiet pracujących

Cena na 100 egz. 30 fen. z przesyłką 40 fen.

Tanie obiady

dla kobiet pracujących wydaje codziennie **Towarz. służby żeńskiej w swem Schronisku przy ulicy Wrocławskiej nr. 4 II p.** Cały obiad kosztuje **40 fen.,** pół obiadu **25 fen.,** talerz zupy **10 fen.** Prosimy spróbować i przekonać się, że obiady są smaczne i pożywne. Zwracamy uwagę, zwłaszcza kobiet, zatrudnionych w handlu i przemyśle, lub przejeżdżających z prowincyi na to wielkie udogodnienie, jakie im daje nasze Towarzystwo związkowe.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.